Nr. 289. [Należytość pocztową opłacono gotówką.] Lwów, poniedziałek 25 października 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpareil. 2 Mk. Nadesłane 6 Mk. po kronice 8 Mk., w tekście 10 Mk. Drobne: wyraz 50 fen., tłustym drukiem podwójnie. Zamiejscowe o 50 proc. drożej, zagraniczne o 100 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Likwidacya wojny.

Pokój i senat.

(Koresp. "Dziennika Ludowego").

Warszawa, 22 października.

Ubiegły tydzień w polityce i życiu naszego państwa ma niezwykłe znaczenie. Oto rozpoczął się pod wrażeniem wiadomości o zawarciu pokoju i rozejmu i zakończył jednomyślną ratyfikacyą w sejmie podpisanego w Rydze traktatu.

Ale obok tego bezwzględnie dodatniego i pożądanego zdarzenia, od którego daty niewątpliwie rozpocznie się nowa, jaśniejsza era w życiu społeczeństwa, rozegrał się w murach sejmowych prawdziwy dramat, którego aktorzy wykazali, że nie dorośli do wysokości zadań, jakie dziś nakładają na prawodawców prądy polityczne i przewroty społeczne.

Jest w Polsce znamienne, a w sejmie znajduje to wybitny wyraz, że radykalizm w najostrzejszej formie, anarchia państwowa w niepoczytalnych rozmiarach jest prowadzona ze strony prawej. Lutosławscy, Zamorscy, Głąbińscy itp. pracują w czarnym bolszewiźmie, którzy nie oglądając się na interes państwa, ugruntować chcą swe partyjne, czy klasowe stanowisko.

Zakończyliśmy bowiem wojnę, zakończyliśmy ją szczęśliwie i dobrze. Czyż nie jest to najwłaściwszy i najodpowiedniejszy moment, aby w Polsce odezwały się głosy radości i uznania dla tych, którzy wielkiego dzieła dokonali?

Ale w suwerennym sejmie, oprócz oficyalnych przemówień, nie znalazło to oczekiwanego wyrazu, natomiast rozbrzmiewała sala obrad niepoczytalnymi atakami na naczelne dowództwo, którego zapewne największą winą jest, że... do zwycięskiego końca doprowadziło nieszczęsną wojnę.

Miarą metod politycznego działania wszechpolskiej prawicy sejmowej jest ujawnione knowanie zamachowe ks. Lutosławskiego, gdy całe społeczeństwo i każdy żołnierz zajęty był oczyszczaniem nawiedzonych najazdem ziem polskich.

Widać w prawicy podzielone były role. Gdy jedni spiskowali w Poznaniu, drudzy zdradę targowicką propagowali w wojsku.

Jak widać na rzecz sowieckiej Rosyi pracowały w Polsce różnorodne siły, nie wyłączając sukienki duchownej.

Dalszym ciągiem tej samej zamachowej „narodowej" pracy, jest w sejmie sprawa senatu. Większość sześciu niemieckich junkrów z Pomorza w wiernym sojuszu z narodową demokracyą, zadecydowała na rzecz senatu. Niemców tych miał pozyskać endecki minister b. zaboru pruskiego Kucharski, obietnicą bardzo charakterystyczną. Część ludności niemieckiej, aby uchylić się od poboru wojskowego w czasie najgorętszym i najgroźniejszym dla państwa zdeklarowała się jako poddani pruscy. Ta deklaracya ma dla nich obecnie niepożądane następstwa, jako dla obcopoddanych.

Otóż to poddaństwo pruskie obiecał p. Kucharski uznać za nieistniejące i tem kupił głosy niemieckie dla dobra sprawy narodowej. Zachodzi tylko obawa, czy ten handel zostanie przez rząd zatwierdzony.

Wobec takiej czystości dróg w polityce narodowej nic dziwnego, że w czasie głosowania nad poszczególnymi paragrafami konstytucyi podnosiły się głośne sprzeciwy, tem więcej, że i marszałek, jak zwykle, nie grzeszył bezstronnością, bo zaraz z początku tego posiedzenia uznał jeden z wniosków Zamorskiego za uchwalony, podczas gdy w imiennem głosowaniu okazało się, że upadł on aż 25 głosami większości.

W imiennem głosowaniu nad senatem listę jego zwolenników rozpoczął znany nam Dudzio Abrahamowicz, który od kilku miesięcy, zresztą bez niczyjej szkody, nie zjawiał się na posiedzeniach, natomiast miał odwagę listownie się dopominać, aby mu pocztą posyłano dyety. Widocznie odpowiedź kancelaryi sejmowej była odmowna, bo przyjechał ratować „należne mu" pieniądze i senat, w którym zapewne sądzi, z wieku i zasług poczesne miejsce mu się należy. Ten zapał suwerenny dla senatu p. Abrahamowicza świadczy jak nowoczesną i potrzebną jest ta uprzewilejowana instytucya.

Wśród zwolenników senatu w sejmie naliczyłem aż 29 księży z arcybiskupem ormiańskim Teodorowiczem na czele, co znowu świadczy na jakiejto fachowości tego ciała zależy jego zwolennikom.

Jak wiadomo, w skład senatu ma wejść trzech biskupów.

Dyskretnym i bezinteresownym okazał się rabin Perlmuter, bo aczkolwiek dla niego zarezerwowane jest miejsce w senacie, uchylił się od głosowania i na posiedzeniu się nie jawił.

J.

WARSZAWA 23 paźdz. (tel. wł.) Równolegle z pospiesznem ratyfikowaniem w Sejmie i przygotowywaniem wszystkiego przez rząd, aby dokonane w Rydze umowy zostały jaknajszybciej wprowadzone w życie, jak wymiana jeńców i zakładników, czynią się też przygotowania wojskowe, aby rozpocząć likwidacyę tego wszystkiego z urządzeń wojennych, co już w tej chwili do zwinięcia może być przygotowane. Obok zarządzonego już zwolnienia niektórych roczników i zwinięcia formacyi ochotniczych, przygotowuje się likwidacya naczelnego dowództwa które jako organ wojny wraz z pokojem musi być zlikwidowane.

Wyjazd delegacyi polskiej do Libawy.

WARSZAWA. 23 października (tel. wł.) Polska delegacya pokojowa wyjeżdża we wtorek 26. b. m. do Libawy, celem ratyfikowania podpisanych w Rydze warunków rozejmu i wstępnego pokoju z Rosyą.

Czy będzie strejk powszechny?

Widać opinia publiczna naszego miasta uznała wynik głosowania w sprawie senatu za tak skandaliczny, że widzi sama najwłaściwszą odpowiedź w natychmiastowym proklamowaniu strejku powszechnego, któryby trwał przynajmniej trzy dni.

Opinia ta była tak powszechną, że pospiesznie gromadzono zapasy wody, czyniono zakupy a jedno z lwowskich pism popołudniowych podało w konkretnej zupełnie formie wiadomość, że strejk powszechny od dziś rana jest postanowiony, że staną koleje, nie będzie światła elektrycznego, gazu ani wody.

Sprawa takiego strejku nie była dotąd nigdzie nawet omawianą, ale widać z tego, że opinia publiczna uważa ustanowienie senatu za coś tak potwornego, że powinno ono wywołać silną i stanowczą odpowiedź.

O ile popełniony błąd nie zostanie naprawiony i uchwała ustanawiająca senat nie zostanie uchylona instynkt opinii publicznej prawdopodobnie nie okaże się zawodnym.

Klasa pracująca czeka jeszcze...

Niemcy mają opróżnić prawy brzeg Wisły.

WARSZAWA. 23. października. (tel. wł.) Przewodniczący komisyi koalicyjnej ustalającej granicę niemiecko - polską, zażądał od rządu niemieckiego, aby do 31. b. m. został opróżniony prawy brzeg Wisły, przyznany Polsce, według uchwały koalicyi.

Stronnictwa sejmowe o pokoju.

WARSZAWA 23. października (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dyskusyi nad ratyfikacyą traktatu o preliminaryach pokojowych referent komisyi spraw zagr. p. Falkowski zaznaczył, że komisya projekt ustawy o ratyfikacyi preliminaryów uchwaliła jednomyślnie.

Art. I. tej ustawy orzeka, że Sejm zatwierdza umowę.

Art. II. upoważnia naczelnika państwa do podpisania ratyfikacyi pokoju imieniem Rzeczypospolitej polskiej.

Art. III. powierza wykonanie ustawy prezydentowi ministrów i ministrowi spraw zagranicznych.

P. Osiecki (P. S. L.) Imieniem swego klubu z radością przyjmuje umowę ryską i umowę ratyfikacyjną. Co do mniejszości narodowych na obszarach, które obecnie przyłączono do Polski, stronnictwo mowcy zawsze dążyć będzie do zagwarantowania im rozwoju narodowego i kulturalnego oraz do zapewnienia im całkowitego równouprawnienia. Imieniem swego stronnictwa mowca zaznacza, że podstawę tych pomyślnych rokowań w Rydze stworzyła nasza bohaterska armia, której należy wyrazić cześć! (Głosy: Cześć!).

P. Maryan Seyda (Z. L. N.) imieniem swego klubu przyjmuje do wiadomości umowę ryską. Granice oznaczone w umowie nie obejmują całego żywiołu polskiego na ziemiach wschodnich, objęły one mniej tego żywiołu, niż było przewidziane. Jest to bardzo bolesne dla ludności, która pozostała poza granicami Rzplitej polskiej, ale ludność ta nie pozostanie bez opieki;

Art. IV. umowy ryskiej zabezpiecza swobodny jej rozwój.

P. Perl (P. P. S.) wywodzi, że rzadko mamy w tym Sejmie chwile miłe, dzisiejsza jest jedną z najmilszych, gdyż kończy obecną wojnę. Mówca wyraża nadzieję, że umowa ryska będzie zakończeniem wojny europejskiej, przyczem okaże się, że myśmy przyczynili się do pacyfikacyi świata zawierając pokój nie w guście pokoju brzeskiego, ale pokój porozumienia. Wreszcie mowca wyraża nadzieję, że na kresach będziemy się trzymali polityki autonomii, demokracyi i reform agrarnych.

P. Chądzyński (N. P. R.) wyraża radość klasy robotniczej z zakończenia wojny, która była wojną obronną, oraz nadzieję, że preliminarya pokojowe nie przesądzają ostatecznie losów mniejszczyzny.

Pogotowie wojenne polskie powinno być utrzymane na właściwej wysokości. Rząd uzyskawszy pokój winien zwrócić całą swą uwagę na zachodnie granice plebiscytowe.

Protesty papierowych „rządów".

Wybrani przez siebie samych delegaci operetkowego rządu "zachodniej ukr. nar. republiki", dr. Kost Lewicki, dr. Nazaruk, Ernest Breiter i dr. Myszuga, niedopuszczeni do obrad na konferencyi ryskiej ogłosili protest, w którym gromko zapowiadają światu, że uważają Polskę i Rosyę sowiecką razem z sowiecką Ukrainą za "niekompetentne forum do rozwiązania kwestyi Galicyi wschodniej". "Ani nawet Wielka Ukraina niema prawa rozporządzania terytoryum wsch. Galicy", pisze p. Lewicki, u którego nie wiadomo co więcej podziwiać: megalomonię czy naiwność, czy obie te właściwości razem.

Na końcu protestu dowiaduje się Europa (!) że pan Lewicki i pan Breiter odmawiają ważności i prawnej siły traktatowi ryskiemu. Wobec tego Polska i Rosya sowiecka wraz z Ukrainą niepotrzebnie cieszą się z zawartego pokoju, skoro p. Lewicki z panem Breiterem odmówili mu legalizacyi. Zaiste "delegaci" fikcyjnego rządu wbili rekord śmieszności...

Również drugi podobny "rząd", który "Wpered" poważnie nazywa "oddziałem zagranicznych spraw galicyjskiego rewkomu" bawi się w wysyłanie not. Osławiony Zatoński, który hulał po Galicyi wschodniej za czasu przejściowej inwazyi, i tak uszczęśliwił ludność swymi rządami, że ta bez różnicy wyznań i narodowości z tęsknotą oczekiwała przybycia wojsk polskich, by ją uwolniły od rozbojów, kradzieży i wszelkich gwałtów rewkomów, napisał "notę" do Sapiehy, Cziczerina i Rakowskiego. W nocie tej domaga się: Niech nam dadzą możność prowadzić naszą rozpoczętą już pod hukiem armat pracę nad odbudową kraju (Ładnie go odbudowali! Red.) Zatoński oświadcza dalej, że "gotów jest podpisać pokój w Rydze (!!) nawet z burżuazyjnym rządem polskim, jeśli da gwarancyę, że przy pierwszej sposobności nie napadnie na Galicyę wschodnią". Najweselszy jest ostatni ustęp, w którym napędzony rewkomista obiecuje "z orężem w ręku bronić Galicyi od polskiej szlachty i koalicyjnego kapitału".

A więc i on nie uznaje pokoju ryskiego... Jeżeli przeciw pokojowi zaprotestuje jeszcze jakiś kacyk szczepu murzyńskiego z Sudanu albo delegat związku organistów w Rzymie — co się stanie z Polską, Rosyą i Ukrainą? Strach pomyśleć!

—•••—

Depesze.

Wedle informacyi otrzymanej z Centrali telefonicznej we Lwowie połączenie telefoniczne z Krakowem i Warszawą przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy żadnych depesz telefonicznych.

—•••—

ARESZTOWANIE TOW. KWAPIŃSKIEGO?

WARSZAWA. 23. października. (tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość o aresztowaniu w Turku przewodniczącego Związku robotników rolnych tow. Kwapińskiego. Z tego widać, że prowokacye związku ziemian i podrzędnych organów administracyjnych dążą do tego, aby wywołać w kraju niepokoje.

PREZYDENT MIN. WITOS W LUBLINIE.

LUBLIN. 23. października (tel. wł.) Prezydent ministrów Witos przybył dziś rano o godz. 9-tej do Lublina. Na dworcu powitał go wojewoda Moskalewski i komendant D. O. G. gen. Babiański w otoczeniu urzędowem. Po posłuchaniu udał się prez. Witos do Chełmu, gdzie przyjął delegacyę robotników (P. P. S.) i włoscian. Do delegacyi oświadczył, że uważa się za nieodpowiedniego na piastowanem dziś stanowisku i nie jest jego zasługą to, czego dokonało społeczeństwo w ostatnim czasie, ale wyniosły go na czoło rządu wypadki.

Z Chełmu udał się p. prez. do Zamościa a stamtąd na dalszy objazd lubelszczyzny.

—•••—

Strejk metalowców w Ostrowcu.

LUBLIN. 23 paźdz. (tel. wł.) We fabrykach metalurgicznych w Ostrowcu wybuchł strejk na tle ekonomicznych żądań z powodu braków aprowizacyjnych. Zakłady przemysłowe pozostają pod ochroną wojska.

—•••—

SPRAWA GDAŃSKA.

WARSZAWA. 23. października. (tel. wł.) Delegacya polska dla sprawy Gdańska oświadczyła Konferencyi ambasadorów, że projektowanej konwencyi polsko - gdańskiej nie podpisze. Przewodniczący delegacyi prosił konferencyę ambasadorów, aby uwzględniła polskie żądania.

—•••—

APETYT ROSYI WRANGLA.

WARSZAWA. 23. października. (tel. wł.) Nadeszły tutaj z Krymu autentyczne wiadomości, gdzie odbył się wielki zjazd działaczów rosyjskich zgrupowanych około gen. Wrangla. Zjazd ten uchwalił domagać się Galicyi wschodniej, Bukowiny i Rusi zakarpackiej dla Rosyi, którym to krajom wraz z Ukrainą ma być nadana autonomia. (Jeszcze bardzo daleko im do Moskwy, a już ostrzą sobie apetyty na cudze ziemie. Red.)

—•••—

Wiadomości z Kamieńca Podolsk.

Wedle informacyi dzienników ukraińskich, życie w Kamieńcu podolskim poczyna wracać do normalnego stanu. Sklepy, które do niedawna świeciły pustkami poczynają powoli napełniać się towarami, a w pierwszej mierze produktami żywnościowemi. Wieśniacy dowożą chętnie aprowizacyę do miasta, tak, że jest wszystkiego pod dostatkiem. Drożyzna jednak panuje olbrzymia, za funt chleba płacić trzeba 85 karb.

Uniwersytet, gimnazya i szkoły ludowe rozpoczęły już swoje funkcye. Władze wojskowe starają się iść czynnikom szkolnym jak najbardziej na rękę; wyszedł zakaz rekwirowania szkolnych budynków pod surową odpowiedzialnością.

Dają się ogromnie we znaki mieszkańcom miasta, prawdziwie egipskie ciemności z powodu braku jakiegokolwiek materyału do oświetlenia ulic. W tej sprawie wyjechała do Galicyi delegacya, aby postarać się o dostawę ropy niezbędnej dla wytwarzania elektrycznego prądu.

Bolszewicy zabrali z sobą wszystkie maszyny kolejowe, skutkiem czego ruch kolejowy daje wiele powodów do narzekania. Miarodajne czynniki noszą się z zamiarem zwężenia toru kolejowego dla umożliwienia ruchu kolejowego. Roboty w tym kierunku zostały już rozpoczęte. — Powoli zjeżdżają do Kamieńca urzędowe władze ukraińskie, niebawem przybędzie do Kamieńca ministerstwo wojny i min. oświaty.

—•••—

OLBRZYMIE KATASTROFY KOLEJOWE WE FRANCYI. Na dworcu kolejowym w Bouilles, onegdaj zderzył się pociąg osobowy jadący z Paryża do Nantes. Trzy wagony wówczas oderwały się i zjechały po spadzistym torze w dół, a na nie najechał znów pociąg osobowy. Kilka wagonów w czasie zderzenia zostało na szczątki rozbitych, następnie poczęły płonąć. Zginęło wówczas 100 osób, a wielka liczba podróżnych została zranioną.

Druga katastrofa wydarzyła się na linii Paryż — Argenteuil, gdzie zderzyły się dwa pociągi zdążające w przeciwnych kierunkach. Tu zginęło 45 osób, a 30 jest ciężko rannych.

—•••—

Z powodu śmierci męczennika irlandz.

Krótką lecz wiele mówiącą wiadomość przyniosły telegramy ostatnich dni: „Burmistrz miasta Corck Mac Swiney zakończył życie".

Umarł z głodu, w więzieniu, jako ofiara zaciętości i nienawiści angielskiej. Lloyd George okazał się niewzruszony. „Sprawiedliwości" stało się zadość. Burmistrz Corcku zbyt kochał swoją ojczyznę, zanadto gorąco dążył do jej usamodzielnienia i przypłacił to życiem. Anglia tak surowo osądzająca „agresywność" Polski, trzyma w niewoli kilkumilionowy naród i ani myśli powoływać Ligę narodów do rozstrzygania swoich spraw terytoryalnych, jak to bardzo energicznie uczyniła względem Polski, kiedy szło o rozstrzygnięcie sporu polsko-litewskiego. Dla Anglii zasada etnograficzna nie ma żadnego znaczenia, gdy idzie o podległy jej, obcy rasą, religią i językiem naród irlandzki.

Czy konieczna była śmierć męczennika irlandzkiego? Anglia nie naruszając nawet zasad "sprawiedliwości", na które się tak chętnie powołuje, mogła była nie stwarzać nowej ofiary swej despocyi. Lloyd George mógł zarządzić rewizyę procesu, na podstawie którego zasądzony został Mac Swiney. Burmistrz irlandzki czuł (?) niewinny!

Anglia snać czuje się jeszcze bardzo silna. Różaniec tysięcznych ofiar irlandzkich w walce o wyzwolenie swej ojczyzny powiększy jeszcze jeden człowiek. To kolosu wielkobrytyjskiego jeszcze nie zachwieje.

A jednak opowieść o Goliacie i Dawidzie nie straciła na swej aktualności. Mała Irlandya nie spoczywa. Czytamy w pismach o bezustannych zamachach na urzędników angielskich, na policyantów i żołnierzy przebywających w Irlandyi. Płoną domy, giną na ulicach ludzie, wrzenie ogarnia wszystkie miasta. Z bardzo skąpych relacyi pochodzących ze źródła angielskiego a zatem nie bezstronnego, dowiadujemy się, Anglia ma wielki kłopot z Irlandyą, niesforną, nieposłuszną Irlandyą. Śmierć burmistrza Corcku, zadana mu z pełną świadomością przez Anglię wzbudzi jeszcze większą nienawiść Irlandczyków do swej ciemiężycielki, ale też zwiększy zapał i wolę do wyzwolenia.

Czy tej ostatniej męczeńskiej ofiary Anglia nie zechce uważać za groźny dla siebie znak? Anglia nie umie czytać historyi...

Ks. pos. Lutosławski w roli suwerena

Przywódcą enludecyi w sejmie i jej mówcą jest ks. Lutosławski, który obok Zamorskiego jest luminarzem wśród czarnych duchów naszego życia politycznego.

Otóż ów ks. Lutosławski zabłysnął swoją mową, wygłoszoną na wtorkowem posiedzeniu sejmu. O krasomówstwie tego „zacnego" kapłana i chrześcijańskiego duszpasterza pisze warszawski „Naród":

Dyskusya prowadzona na ogół dość spokojnie, wystąpieniem ks. Lutosławskiego, wystąpieniem, dodać należy, świadomie prowokacyjnem, sprowadzona została na tory zgoła nieparlamentarne. Chodziło o rozdział władzy Naczelnego Wodza od Naczelnika Państwa.

Rzecznikiem prawicy był ks. Lutosławski. Zdumiewający był widok duchownego, przemawiającego w szale, z pianą na ustach. Płonące nienawiścią oczy, rozwichrzone włosy, w epileptycznym skurczu zakrzywione palce, namiętnie gwałtowne ruchy i wściekle brutalne okrzyki, skierowane pod adresem Naczelnika Państwa — oto sługa Boży, oto ksiądz, oto głosiciel nauki Chrystusa.

Z ław poselskich padły pod adresem ks. Lutosławskiego okrzyki jak: oszczerca, bezczelny kłamca, kalumniator i t. p. okrzyki te rzucali posłowie skądinąd bardzo pokojowo nawet usposobieni. Czy słusznie?

Ks. Lutosławski za obelgi w przemówieniach swoich nie odpowiada i nie może odpowiadać. Ks. Lutosławski należy do typów krańcowych, które spotykamy często w historyi, typy te nawet głosząc szczerze zupełnie naukę o miłości bliźniego, żyją wyłącznie nienawiścią.

Zależnie od przypadku, otoczenia, typy te albo wylewają potoki krwi w imię nauki Chrystusa albo zatapiają się w powodzi zbrodni i zboczeń jak np. papież Aleksander VI i inni.

Ale w jednym i drugim wypadku są wierne swym odchyleniom psychylogicznym. Ks Lutosławski żyje nienawiścią do Naczelnika Państwa.

Pomimo wszystko jednak dwie sprawy należy odróżnić: a mianowicie, że inna jest sprawa, czy ks. Lutosławski przy swych właściwościach psychicznych powinien być członkiem Sejmu, a inna, czy może ponosić odpowiedzialność za to, co mówi.

Jeżeli do tego dodamy, że ten ksiądz namawiał jednego z generałów, aby pomógł wykonać zamach stanu, a będziemy mieli wizerunek księdza posła i najtęższej głowy wśród „państwotwórczych" wszechpolaków.

—•••—

Co robi „Biały Krzyż" p. Paderewskiego w Ameryce?

„Kuryer" bostoński zamieszcza następujące uwagi:

W rozmaitych osadach polskich pokutują jeszcze lokalne Komitety tzw.. Polskiego Białego Krzyża. Patryotyczne Polki, na wezwanie p. Paderewskiej potworzyły komitety, zebrały fundusze, nakupiły włóczki i robiły robótki dla żołnierzy polskich, lecz po pewnym czasie komitety przestały funkcyonować, dzięki gospodarce głównego zarządu w New Yorku. Prokuratorya w New Yorku kazała zamknąć jego biura z powodu zbyt „liberalnych" wydatków. Czy po owym zamknięciu Biały Krzyż zrehabilitował się już wobec amerykańskich władz śledczych? To znaczy, czy dał gwarancyę, że wydatki jego będą mniej „liberalne"? Dotychczas nie!

W okólnikach Białego Krzyża ogłaszano, że datki na jego rzecz można składać do Wydziału Narodowego (organizacya endecka, działająca wśród emigracyi polskiej. Przyp. red.). To powinno wystarczyć za dostateczną rekomendacyę, o ile chodzi o składanie rachunków.

—•••—

Podpisujcie Polską Pożyczkę państ.

Obrazki bez retuszu.

Propaganda.

Po długich i usilnych staraniach otrzymałem wreszcie posadę subreferenta „Sekcyi propagandy dla nieoswobodzonych obszarów" z siedzibą w Warszawie.

Szef mój, pan Janusz Alexy Ciołek, dawny nauczyciel tańców solowych, zaprosił mię zaraz następnego dnia na dłuższą konferencyę do swego biura i kiwając się lekko w klubowym fotelu, przystąpił od razu do rzeczy.

— Co pan umiesz?..,

— Ja?... Rozmaicie... Mam ukończoną szkołę pływacką, kurs szermierki, a nawet liznąłem medycynę. Oprócz tego tańczę fox trotta, two siepa, one stepa, Dudle Yanke valse i hyperdżadża.

— Pan to wszystko tańczy?...

— Słowo honoru!...

— Będziesz pan zatem moim osobistym sekretarzem i samodzielnym referentem spraw niestałych i obchodowych „Sekcyi propagandy dla nieoswobodzonych obszarów".

— Z serca dziękuję panu szefowi.

— Spodziewam się, że pan sobie zasłuży na moje zaufanie, ale zanim pan się rozgląd nie w stosunkach, muszę panu zwrócić uwagę, że jestem zwolennikiem bezwzględnej oszczędności w szafowaniu groszem publicznym. Skonstatowałem, wiele niewłaściwości przy kreowaniu nowych referatów w naszej sekcyi i dlatego postanowiłem wprowadzić zasadnicze zmiany. Od jutra znoszę zupełnie niepotrzebną sekcyę V-tą i zbędny wydział VII-my i to w ten sposób, że sekcya V-ta, nazywać się będzie odtąd wydziałem VII-ym, a wydział VII-my, sekcyą V-tą.

Pan mnie zrozumiałeś?...

— Najzupełniej, panie szefie.

— — — — — — — — — —

Szefa mego nie widywałem w biurze całymi tygodniami, gdyż był zajęty organizowaniem Wydziału Propagandy Eksterytoryalnej.

— Co to jest właściwie owa propaganda eksterytoryalna? — spytałem raz szefa, w czasie jego rzadkiej bytności w biurze?

— Co to jest propaganda eksterytoryalna? — spytał zdziwiony szef.

Widzi pan, ja na nieszczęście nie miałem czasu jeszcze nad tem się zastanowić, ale zapewniono mię, że ma ona wydać zadziwiające wyniki, jeśli tylko nieprzyjaciel ustąpi z zajętych obszarów. Przyszłość zresztą pokaże wszystko. Na razie mamy już przygotowanych okrągło 35 skrzyń broszur i afiszów wielobarwnych, które najpóźniej do jutra musimy wysłać dalej ku wschodowi, gdyż do magazynu nadszedł nowy transport afiszów dwubarwnych, nie licząc kilku milionów broszur.

Bądź pan łaskaw i udaj się pan natychmiast do pana Strągiewki w naszym departamencie rachunkowym, aby na jutro zamówił kryte wozy kolejowe. Obliczyłem, że do jednego wozu zmieści się najwyżej 5 skrzyń. Niech pan Strągiewko obliczy ile wozów potrzeba i natychmiast je zamówi.

Poszedłem do pana Strągiewki, dyrektora departamentu rachunkowego, który właśnie referował bardzo pilny akt, zaczynający się od słów: Najukochańsza moja Kiziuniu!...

Pan Strągiewko z początku irytował się bardzo że mu przeszkadzam, ale wysłuchawszy mojej relacyi, wziął ołówek i rozpoczął na głos następujące obliczenia: 35 skrzyń, to jest ogólna suma. Do jednego wagonu zmieści się 5 skrzyń; to znaczy 35 podzielić przez 5...

— Tak jest! — odparłem, mile zdziwiony pojętnością dyrektora departamentu rachunkowego.

I pan Strągiewko liczył dalej. 35 podzielone przez 5, mieści się następująco: 5 w 30-tu, mieści się 6 razy, bo 6 × 5 jest 30. Zostaje 5. A teraz: 5 w 5-ciu, mieści się 1 raz, czyli, że wychodzi liczba 61.

Graficznie przedstawiał się ten rachunek następująco:

```
 35 : 5 = 61.
 30 : 5
 30
 = 5
   5
 =
```

A więc ile wagonów potrzeba na tych 35 skrzyń? — spytałem.

— 61! — odparł pan Strągiewko.

Chłopak zamiatający właśnie biuro pana Strągiewki wmieszał się do naszej rozmowy.

— Et, zamów pan lepiej 7 wagonów, panie dyrektorze, a będzie w sam raz, jak uciął!...

— — — — — — — — — —

Mój szef, pan Janusz Alexy Ciołek wpadł do biura szalenie poirytowany.

— Co się stało panie szefie?...

— To bezmyślne marnowanie grosza publicznego musi raz ustać!

Obliczono dziś w sekcyi skarbowej, że wydaliśmy na propagandę przeszło 428 miliardów zupełnie niepotrzebnie! W konsekwencyi tego, rząd zamknął nam kredyt i zawiesił wszelkie czynności Wydziałów Propagandy

— Mocny Boże! — jęknąłem — A cóż ja teraz pocznę?!...

— Nie martw się pan, kochany panie. Jakoś to będzie!... Poruczono mi wyjątkowo utworzenie nowej Sekcyi Propagandy na rzecz zgwałconych przez bolszewików kobiet i dzieweząt, przy której mianuję pana kierownikiem fachowym i rzeczoznawcą w jednej osobie.

— O, panie szefie!...

RAORT.

Wilno musi należeć do Polski!

Celem zamanifestowania jednomyślnej woli społeczeństwa polskiego, — domagającej się przyłączenia ziemi wileńskiej do Polski, — wzywamy ludność miasta Lwowa do jaknajliczniejszego jawienia się w niedzielę dnia 24 października 1920 o godz. 12 w południe pod pomnikiem Mickiewicza, skąd po uchwaleniu rezolucyi odbędzie się pochód celem wręczenia tych rezolucyi Panu Generalnemu Delegatowi Rządu.

Korporacye i Stowarzyszenia zjawią się ze sztandarami.

KOMITET.

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 23 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 24 października o godz. 3·30 popołudniu „Papierowy kochanek“ — po raz siódmy.

Niedziela 24 października o godz. 7 wieczór „Palestrant“, operatka.

Poniedziałek 25 października o godz. 7 wieczór „Pocałunek wojny“, sztuka — po raz trzeci.

Wtorek 26 października o godz. 7 wiecz. „Manewry jesienny“, operetka

Sroda 27 października o godz. 7 wieczór „Cyrulik sewilski“, opera komiczna.

Czwartek 28 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojny“, sztuka w 3 aktach — po raz trzeci.

Piątek 29 października o godz. 7 wiecz. „Cyganerya“, opera — pierwszy występ Ewy Didur.

Sobota 30 października o godz. 3-ej popołudniu „Halka“, opera.

Sobota 30 października o godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne“, operetka.

Niedziela 31 października o godz. 3-ciej popołudniu „Noc w Wenecyi“, operetka.

Niedziela 31 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojny“, sztuka — po raz piąty.

Poniedziałek 1 listopada o godz. 3-ciej popołudniu „Królowa Jadwiga“, dramat histor. — po raz szósty.

Poniedziałek 1 listopada o godz. 7 wieczór „Palestrant“, operetka.

Wtorek 2 listopada o godz. 7 wieczór „Opowieści Hoffmana“, opera.

—•••—

TEATR „BAGATELA“ ul. Rejtana l. 3. Nowy wspaniały program z Leonem Wyrwiczem na czele Dyrekcya zaangażowała sympatycznego artystę Zbigniewa Orwicza. W niedzielę 24 b. m. z udziałem wszystkich artystów przedstawienie popołudniowe o godz. 4 popołudniu. — Bilety u G. Seyfartha Akademicka 6.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

PRZED ROCZNICĄ LISTOPADOWYCH WYPADKÓW. W sali stow. "Gwiazda" odbyło się w dniu 23. października wieczorem zebranie delegacyi polskich towarzystw miasta Lwowa, na którem omawiano program uczczenia rocznicy pamiętnych bojów o polskość naszego grodu. Na zebraniu wznowiono ściślejszy komitet, który w porozumieniu z prezydyum miasta rozpocznie akcyę przygotowawczą, aby pamięć dni 31. października i 1. listopada i poległych bohaterów z załogi szkoły Sienkiewicza jak też i rocznica ostatecznego oswobodzenia Lwowa była uczczona z należytym pietyzmem.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I O. P. podaje do wiadomości, że wakują posady lekarzy i lekarek szkolnych w gimnazyach państwowych męskich: w Kielcach, Ciechanowie, Kutnie; w gimnazyach państwowych żeńskich: w Gostyninie, Łowiczu, Pułtusku; Częstochowie; Płocku. W seminaryach nauczycielskich męskich: w Jędrzejowie, Sołcu, Łowiczu; Lublinie; Białymstoku; w żeńskich: w Piotrkowie, Zgierzu. Wakują również posady dentystów i dentystek szkolnych w gimnazyach państwowych w Łomży, w Krasnymstawie, Hrubieszowie, Tarczowie; Ostrołęce. Lekarz szkolny za 2 i pół godziny pracy dziennej otrzymuje 3 — 5000 marek miesięcznie, dentysta szkolny — około 3000 marek miesięcznie.

Podania wnosić należy do Wydziału Hygieny Szkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Bagatela 12).

MISYA RUMUŃSKA ODWOŁANA ZE LWOWA. Dowództwo misyi wojskowej rumuńskiej we Lwowie komunikuje:

Z powodu stanu pokojowego w Polsce, główny sztab generalny w Bukareszcie odwołuje misyę rumuńską ze Lwowa, a szefa tejże majora Constantinescu przeniesiono na jego dawne stanowisko. Równocześnie major Constantinescu ogłasza, że z dniem 20. b. m. zaprzestał funkcyonować jako misya wojskowa i konsularna. Wszystkie osoby, żądające czy to wizy paszportów, czy też porady w tych sprawach, muszą zgłaszać się wprost do konsulatu rumuńskiego w Warszawie. Podp. Major St. Constantinescu.

"NOWYCH CZASÓW" tygodnika poświęconego sprawom polskiego ludu pracującego wyszedł nr. 5 i zawiera: U wrót pokoju, Wieści z Górnego Śląska, O Parlamencie pracy, przegląd polityczny i wiele innych artykułów. Adres ul. Cicha l. 2. Cena [illegible] 3 mk.

BRAK SOLI. W mieście nie można dostać soli. Mówią, że Br. Alberci mają 9 wagonów w magazynach, ale dla ludności ta sól jest niedostępna. Trzeba ją kupować w pasku.

CHLEB DO KITOWANIA. Robotnicy z piekarni Brandla proszą nas o wyjaśnienie, że może się zdarzyć, że jeden lub parę bochenków się nie dopiecze, ale zato nie można nikogo winić.

ZIEMNIAKI JAKO RATUNEK W KRYZYSIE ŻYWNOŚCIOWYM. Twierdzą fachowcy, że rok obecny jest pomyślny pod względem urodzaju ziemniaków. Na Podolu z jednego morga ziemi wykopano 100 cetnarów ziemniaków, a napewno twierdzą, że urodzaj ich jest trzykrotnie większy jak zeszłego roku.

Rolnicy z Poznańskiego twierdzą, że gdyby otrzymali potrzebną ilość węgla, to spirytusem wyrobionym ze ziemniaków mogliby zalać całą Polskę. Wiele będzie można zyskać na eksporcie spirytusu za granicę, a z nadwyżki ziemniaków będą uruchomione fabryki mączki, oraz będą użyte one dla hodowli trzody chlewnej. Twierdzą, że rząd zamyśla wprowadzić sekwestr ziemniaków. Wpłynęłoby to na zwyżkę cen i sztuczny brak ich.

POMÓR KUR. W realności przy ul. Szeptyckich l. 24 nagle wyginęły kury wszystkich lokatorów. Poszkodowani twierdzą, że kury te nieznany bliżej złoczyńca potruł i domagają się interwencyi policyi.

POŻAR W PANCERCE. Onegdaj wieczór na dworcu w Kleparowie, w jednym z wagonów pancerki powstał ogień. Zanim straż pożarna przybyła na miejsce zgorzały rzeczy i bielizna żołnierzy, tudzież drewniane ściany jednego wagonu, drugi zaś począł płonąć w połowie. Ogień ostatecznie ugaszono.

RABUNKOWY NAPAD NA ULICY. Wczoraj wieczorem p. Magdalena Krupska, hafciarka, wracała do domu ulicą Klasztorną. Z nienacka napadło na nią dwóch młodych drabów, a jeden z nich uderzył ją w pierś. Gdy p. Krupska upadła na ziemię, napastnicy wyrwali jej z rąk 4 koszule, ze znakami L. P., poczem zbiegli.

JEDEN Z TYCH LEPSZYCH. P. Dawid Zarwanicer, właściciel realności przy ul. Kaspra Boczkowskiego, chcąc mieć wolny pokój, przemocą w mieszkaniu swej dozorczyni rozwalił piec. Jako współlokatorka mieszkała tu Katarzyna Waltuchowa, z dwojgiem dzieci, z których jedno jest przy piersiach. Wszyscy razem zostali bez dachu nad głową, a rzeczy ich przesypała zaś cegła niszcząc je częściowo. Kres samowoli tej położyła dopiero policya.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. P. Józef Themerle, liczący lat 49, właściciel realności przy ul. Wołyńskiej, przedwczoraj wieczorem przypatrywał się odjazdowi pewnego transportu żołnierzy, na dworcu Podzamcze. Odjeżdżający poczęli rzucać na niego ziemniakami i jeden z nich trafiwszy go wybił mu prawe oko.

Anna B. licząca lat 21, zamieszkała przy ul. Panieńskiej l. 12., wskutek nieporozumień rodzinnych, usiłowała otruć się formaliną; zaś 20-letnia Tekla S., zamieszkała przy ul. Bielowskiego l. 3, po rozejściu się z narzeczonym truła się sublimatem. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy, zaś Annę B. odwieziono na leczenie do szpitala.

KRONIKA SZPITALNA. Piotr Pasieka, liczący lat 60, naprawiając dach u sąsiada spadł na ziemię, przyczem złamał szczękę i wybił sobie parę zębów.

Kleiman Perec, zarobnik, w czasie ładowania amunicyi na dworcu głównym, upadł pod wóz i skaleczył się w głowę.

Jan Karczewski, wzięty na wojskową podwodę we wsi Oleszki, gub. Podolskiej, został zraniony nieprzyjacielskim odłamkiem granatu, w prawą rękę, przyczem postradał dwa palce. Wymienionych przywieziono na leczenie do szpitala.

LEPSZE SAMOBÓJSTWO NIŻ ARESZT? Wczoraj popołudniu przychwycono w etapowym magazynie Nr. 6. na dworcu głównym Maryana Paszkowskiego, liczącego lat 33 na kradzieży cukru. Oddano go w ręce post. pol. Bonczary, który go prowadził na policyę, trzymając za rękę. W drodze Paszkowski prosił go, by mógł iść wolno, bo jest nerwowy i nie ucieknie. Puszczony swobodnie, znienacka przebił się nożem w brzuch tak, że jelita wyszły mu na wierzch. Starszy post. pol. Huminiecki zaopatrzył go prowizorycznie bandażem, a zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Mechel Winkler, liczący lat 16, i Edmund Chuwen, lat 17; bili się na ulicy przyczem wyzywali się nieprzyzwoicie. Policya ukarała za to pierwszego 24, zaś drugiego 12-godzinnym aresztem.

Herman Reis palił w teatrze papierosy. Ukarano go 6-godzinną "kozą".

P. Stanisławowi Kupczyńskiemu, dziennikarzowi, skradziono w wozie tram. L. D. z kieszeni płaszcza zegarek — obrączkę, wartości nieznanej.

Z DNIA I NOCY. Zygmunt Finkelstein, liczący lat 20, karany za kradzież, usiłował w Rynku pewnej pani skraść pugilares. Ujęty podczas ucieczki, odprowadzony został na policyę.

W realności przy ul. Lwiej l. 4, z ganku skradziono 2 dywany na szkodę p. Karola Ursela, wartości 6.000 marek.

—•••—

"DZIENNIK LUDOWY" nabywać można w Ameryce w "Pierwszym polskim biurze dzienników" (Polish News Agency), które ma zastępstwo naszego wydawnictwa.

—•••—

Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń.

Wspominaliśmy już o utworzeniu we Lwowie oddziału założonego w r. 1870. Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń, którego własne fundusze (w obcych walutach) wynoszą przeszło ćwierć miliarda marek.

Łącznie z niem pracuje Polskie Towarzystwo asekuracyjne i reasekuracyjne "Patria", Sp. Akc. w Warszawie, które prowadzi następujące działy ubezpieczeń:

Od nieszczęśliwych wypadków jednostkowe, zbiorowe, od wypadków na kolejach i okrętach z jednorazową płatnością składki; dalej od odpowiedzialności ustawowej wszelkiego rodzaju, od utraty zysku z powodu przerwy ruchu przedsiębiorstw (chomage), który to dział cieszy się największem powodzeniem. Ten dział ubezpieczeń wielkiej wagi i doniosłości zwrócił na siebie uwagę całego świata przemysłowego i wprowadzony zostaje przez Tow. "Patria" w całej Polsce.

Sekretarzem oddziału lwowskiego polskiego Tow. asekuracyjnego i reasekuracyjnego "Patria" jest p. Juljusz Wein, długoletni reprezentant dla Galicyi akcyjnego Towarzystwa dla międzynarodowej reasekuracyi i współubezpieczenia we Wiedniu.

Biura oddziału lwowskiego "Patria" ul. Zyblikiewicza 15 I. piętro.

—•••—

Duszpasterz zamachowcem.

(Interpelacya Związku Polskich Posłów Socyalistycznych do Pana Prezydenta Ministrów oraz do Pana Ministra spraw Wojskowych w sprawie namowy do złamania karności wojskowej i zbrodni zdrady stanu)

W chwili gdy naród porwał się, by odeprzeć najazd bolszewicki, dochodzący do stolicy Państwa Polskiego, kiedy społeczeństwo czyniło wszelkie możliwe wysiłki aby podnieść karność i karność armii polskiej, kiedy starano się wytworzyć jak największą spoistość ducha i czynu w szeregach żołnierskich, w takim momencie znalazły się jednostki, które starały się w niwecz obrócić ten wielki wysiłek społeczeństwa i armii naszej, wnosząc w jej szeregi zamęt, anarchię namawiając do

ZŁAMANIA KARNOŚCI I HONORU WOJSKOWEGO, PODSUWAJĄC CHYTRZE MYŚL ZDRADY PRZECIW NACZELNEMU DOWÓDZTWU.

We wrześniu w prasie polskiej („Dzień Polski" w Lublinie, z dnia 11. września r. b., ukazała się wiadomość tego rodzaju:

„Warszawa, 10. września (Tel. wł.).

Jednego z wybitnych generałów polskich, który odznaczony został za ostatnie walki ofenzywne krzyżem „Virtuti Militari", przed tygodniem odwiedził ks. Lutosławski w jego kwaterze i wśród pięknych słówek zaproponował mu mniej więcej — tylko

WSPÓŁDZIAŁANIE W OBALENIU NACZELNEGO DOWÓDZTWA.

W odpowiedzi na to polski generał wskazał księdzu-posłowi otwarte drzwi. Tak się skończyła misya tego patentowanego patryoty.

Wobec powyższej enuncyacyi w prasie, niżej podpisani, przejęci oburzeniem w najwyższym stopniu zapytują P. Prezydenta Ministrów i P. Ministra Spraw Wojskowych:

1. Czy wiadome były rządowi tego rodzaju

KNOWANIA W MOMENCIE NAJBARDZIEJ GROŹNYM DLA BYTU PAŃSTWOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ?

2. Czy zechce Rząd w sprawie tej wdrożyć natychmiastowe dochodzenie?

3. Czy skłonnym jest P. Minister spraw Wojskowych podać do wiadomości Wysokiej Izby wyniki dochodzeń i nazwisko tego „wybitnego generała", który jak na patryotę przystało, odrazu namowę ukarał podlegać a?"

Jak podaje krak. „Kuryer Il." owym wiedzionym na pokusę generałem miał być p. Wł. Sikorski.

—•••—

Tarnopol po inwazyi.

(Koresp. Dziennika Lud.)

Siarczyste przymrozki panujące od kilku dni dają nam przedsmak przyszłej zimy. Życie w całem mieście jeszcze na pół zamarłe. Ożywia się jedynie wieczorami pod rzęsiście oświetlonem kinem, a przed południem na schodach Starostwa i w przedpokoju pana radcy, który spełnia chwilowo zaś funkcye wszystkich innych panów komisarzy i sekretarzy. Poprzyjeżdżali już wprawdzie, ale zdaje się tylko dla pokazania się i znowu zwiali... W innych znów urzędach i szkołach po większej części pustki — nie wiadomo, czy ci panowie nie czytali nakazu powrotu jeszcze przed dwoma tygodniami, czy też myślą, że niema tu do czego wracać — gdy tymczasem nawał pracy na każdem polu z dnia na dzień się zwiększa, a drożyzna mimo najnowszych rozporządzeń władz wojskowych dochodzi do granic niemożliwości. Artykułów pierwszej potrzeby wszędzie widzimy wbród, ale zwykła topka soli kosztuje już 35 Mp. albo koron. Otóż na co się przydały różne komunikaty i odezwy do tutejszych kupców, ażeby ograniczali się w zyskach nadmiernych — szkoda było papieru i mazania ścian na ruskiej cerkwi — kiedy mamy najlepszy dowód jak poskutkowały argumenty bolszewickie. W pierwszej chwili dali niby o na pożyczkę państw. żydowscy kupcy większą sumę, a teraz już czemprędzej chcą sobie odbić w handlu i to właśnie dlatego, że w Tarnopolu nie funkcyonuje dotychczas ani aprowizacya, ani żadne kółko, któreby może powstrzymywały ich wprost rabunkowe apetyty. Mówi się wprawdzie, że drożyznę robi chłop, ale to jest wierutne kłamstwo bo wieśniaczka nie żąda za swoje produkta kupy pieniędzy, tylko nici, skóry i materyi i chętniej nawet godzi się na taką zamianę. Jeżeli jednak musi płacić za klg. soli 35 Mp. to stosownie do tego musi sprzedać jaja po 3 Mp. ażeby jak przed wojną otrzymać za 10 jaj topkę soli, chociaż wiemy, że dawniej topka soli i sześć jaj nie kosztowała. Tak samo wszystkie inne rzeczy drożeją w odpowiednim stosunku.

Po inwazyi, mówiono, że bolszewicy wszystko zrabowali, tym zasem w poufnej rozmowie można się dowiedzieć, że nawet bongout— czyli czysta na 90 proc. przechowała się, a pełne sklepy i stragany nie mogły się w tak krótkim czasie zaopatrzyć w świeży towar tylko lwia część pozostała ze starych zapasów

Chleba także mamy na razie, bo wieśniak dowozi zboże do tarnopolskich młynów przez wszystkie rogatki, tylko niestety niema komu skierować go wprost na rynek, gdzieby go można nabyć po przystępnych cenach, tylko musi jeszcze iść przez ręce paskarzy-młynarzy-piekarzy i 300 razy podrożeć. Ale niema komu w to wglądnąć, a panowie od aprowizacyi umieją przy stoliku podpisywać kwity lub targować się z żydami nie zbadawszy sprawy na miejscu, nie wglądnąwszy w każdą mysią dziurę, ile tam zboża idzie marnie — na pasek.

Ci zaś panowie od polityki i w czapkach urzędowych, co to na wzór austryackich landwerów w r. 1914 zmykali jeszcze przed ogłoszeniem ewakuacyi, a teraz w jakiejś niepewności ociągają się lub chwieją, możeby we własnym dobrze zrozumianym interesie raczyli dbać więcej o wspólne miejskie czy narodowe dobro, ażeby przy innej ewakuacyi nie zmarowiły się czasem magistrackie konie i nie pozostały razem z woźnicami na miejscu. A takby się przydały teraz w Tarnopolu, gdzie kupy gnoju, błota i śmieci leżą wzdłuż ulic urągając wszelkim wymogom hygieny i tuląc się do matki ziemi w uścisku siarczystego mrozu. A pozostałości po bolszewikach także trzebaby czemprędzej wywieść a nie ma czem, bo dwie zdechłe szkapiny nie mogą podołać już, w nocy wożąc, a w dzień orząc pole p. komisarza.

Takie są porządki w zimnym i głodnym Tarnopolu — ale czy pomogą co skargi korespondenta... Tu nie pióra, ale sękatej pałki potrzeba, żeby przemówić do zamroczonych głów paskarzy, świniarzy i wszystkich samolubów, którzy bez własnego interesu nawet palcem nie kiwną, chyba że i to się opłaci szczyptą tabaki z cudzej tabakierki. Obserwator.

—•••—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Leonard Antoni 2 im. Milan
rodem z Drohobycza,
który z pułkiem obrony krajowej stryjskiej z załogą Przemyśla dostał się do niewoli rosyjskiej i przebywał ostatnio jako jeniec wojenny w Rosyi Karabaskij zawod Permska Gubernia Ural, poszukiwany jako dziedzic śp. Agnieszki Milan.— Ktoby o nim miał wiadomość, raczy zawiadomić za zwrotem kosztów adwokata Dra W. Ilnickiego w Drohobyczu. 1139—3

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek dnia 25. października 1920 o godz. 6.30 wieczór w lokalu Rynek l. 8. I. p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

ZGROMADZENIE STOW. „PRACA". odbędzie się w niedzielę 24. października o godz. 4-tej po poł. w lokalu Rynek l. 8.

BACZNOŚĆ BLACHARZE I MONTERZY WODOCIĄGOWI. Zebranie odbędzie się w niedzielę 24. 10. o godz. 10-tej przed południem. Jawcie się licznie, sprawa bardzo ważna.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH „ZGODA" we Lwowie przy ul. Fleszej l. 2. urządza z dniem 1. listopada 1920 r. kurs lekcyi tańców. — Wpisy codziennie od 6 — 8 wieczorem. W niedzielę dnia 24. b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się wieczornica taneczna. 11 — 3

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę 24. b. m. o godz. 10. rano Rynek l. 8 odbędzie się poufne zebranie w sprawie cennika.

Zawiadamia się robotników, którzy przystąpili do konsumu, ażeby w niedzielę rano bezwarunkowo przynieśli legitymacye spożywcze rejonowe.

KÓŁKO ZABAWOWE PIEKARZY Rynek l. 29 I. p. urządza WIECZORNICĘ TANECZNĄ w niedzielę 24 października. początek o godz. 6-ej do 11-ej w nocy dla członków z rodzinami przez nich wprowadzonemi.

METALOWCY ELEKTROMONTERZY BEZROBOTNI zechcą się zgłosić do Zw. Metalowców każdego dnia o godz. 5. wieczorem Ormiańska 31 I. p.

—•••—

O obrocie zbożem pozakontyngentow.

“Monitor“ z 16. października ogłasza dwa rozporządzenia Ministra aprowizacyi:

Pierwsze, wydane jeszcze 24. sierpnia 1920 postanawia, że wszystkie nadwyżki żyta i pszenicy, jęczmienia, owsa; grochu; fasoli; gryki; prosa, peluszki, soczewicy; kukurydzy i przetworów tych ziemiopłodów, pozostałe u producenta po dokonaniu świadczeń na rzecz państwa i zaspokojenia niezbędnych własnych potrzeb spożywczych i gospodarczych mogą być sprzedawane a) hurtownikom, b) stowarzyszeniom lub zrzeszeniom spożywców, c) konsumentom bezpośrednio, d) właścicielom młynów, o ile prowadzą hurtowny handel, e) zakładom przemysłowym, przerabiającym ziemiopłody, (palarnie kawy, fabryki makaronu; drożdżarnie, browary, gorzelnie).

Gromadzenie ziemiopłodów lub ich przetworów w handlu detalicznym w ilościach ponad 500 kg. a w gospodarstwie domowem nieproducentów i producentów mieszkających poza obrębem swego gospodarstwa rolnego ponad 15 kg na osobę jest zakazane.

Wypiek pieczywa pozakontyngentowego odbywać się może jedynie w koncesyonowanych piekarniach. Chleb winien być wypiekany w formie bochenków o wadze dokładnie określonej i być opatrzony w etykietę piekarni z podaniem firmy, adresu, ceny i wagi.

Komisya badania cen przy okręgowych urzędach walki z lichwą i spekulacyą lub aż do ich powstania komisye aprowizacyjne powiatowe, lub miast wydzielonych będą ustanawiały i ogłaszały ceny maksymalne zboża pozakontyngentowego i ich przetworów. Przekroczenie postanowień karane będzie aresztem do 6 miesięcy i grzywną do miliona marek lub jedną z tych kar i konfiskatą towaru. Karanie należy w obrębie Warszawy, Łodzi, Lublina, Krakowa i Lwowa do okręgowego urzędu walki z Lichwą — pozatem do władz administracyjnych I. instancyi.

Rozporządzenie to dotknięte jest tymi wszystkimi wadami, które często znamionują naszą administracyę, a mianowicie nienależytem uwzględnianiem rzeczywistych stosunków i potrzeb.

Po co to rozporządzenie wydano? Aby zapobiedz paskowi, ukrócić paskarstwo. Celu tego nie można jednak osiągnąć jeśli dozwala się na sprzedaż ziemiopłodów przez wytwórców wszystkim. Powstaje gonitwa ze strony hurtowników i konsumentów za produktami, których mało jest na targu — i nadmierne ceny, paskarstwo jest naturalnym wynikiem tej gonitwy. Kary nie uchronią nikogo kto chce jeść, od tych cen, bo nie dostanie wogóle zboża lub mąki.

Należało prawo do nabycia produktów zarezerwować 1) gminom, 2) stowarzyszeniom spożywców, 3) młynom. Należało dalej ustanowić normy kontrolne, uniemożliwiające młynom lub niektórym konsumom gromadzenie i ukrywanie nadmiernych zapasów.

W tym kierunku zawiera rozporządzenie postanowienia co do konsumentów, urągające rzeczywistości. Jeśli już konsumenci mogą i mają starać się o ziemiopłody i przetwory ich pozakontyngentowe, to należy im pozwolić na normalnie potrzebny zapas. Rozporządzenie ustanawia dopuszczalny zapas tych ziemiopłodów i przetworów na 15 kg. od osoby, a więc mąki, fasoli; kaszy; grochu i t. d. razem wziąwszy. Licząc dziennie 1 kg. tych produktów łącznie na osobę — bo obiad i kolacya składają się głównie potraw przygotowanych z tych przetworów, wolno każdemu mieć zapasy na 15 dni, a za przechowanie zapasów na dłuższy czas ma być karany przez Urząd lichwy aresztem, grzywnami i konfiskatami. Rzeczywistość jest inną. Co dwa tygodnie mają konsumenci uganiać się na wieś do wytwórców, by nabywać zboże, kaszę i fasolę.

Wprowadzając niepotrzebnie poszczególnego konsumenta jako bezpośredniego nabywcę od producenta rolnego, utwierdzając wbrew swym intencyom w ten sposób paskarstwo, chce rozporządzenie w sposób nie dający się nigdy skontrolować lub przeprowadzić, ograniczyć konsumenta (w tem, co mu do życia potrzebne i ustanawia za niską granicę dopuszczalnych na osobę zapasów.

Rozporządzenie jest wogóle wadliwie stylizowane. Z treści jego wynikałoby np. że nie wolno osobie prywatnej dla celów własnych wypiekać sobie chleba u siebie w domu z mąki poza kontyngentowej, gdyż wypiek pieczywa pozakontyngentowego odbywać się może jedynie w piekarniach posiadających pozwolenie na wypiek od władz aprowizacyjnych I. instancyi“ (artykuł 7). A może rzeczywiście nie wolno wypiekać chleba w domu z mąki pozakontyngentowej?! Kto wie? — Pole dla żartów.

Drugie rozporządzenie Ministra aprowizacyi z dnia 2. października normuje sposób ustanawiania cen na ziemiopłody pozakontyngentowe i przetwory z nich. Są to szczegółowe żmudne postanowienia i ma się wrażenie, że potrzeba wiele tygodni, by ceny te ustanowić. N. p. należy uwzględniać koszty produkcyi przeciętnie dla większej, średniej i drobnej własności i uzgadniać je z danemi, posiadanemi przez Ministerstwo rolnictwa. Komisya dla badania cen lub aprowizacyjna ma badać te koszty produkcyi z każdego rodzaju własności rolnej i odnosić się ponadto do Ministerstwa rolnictwa do Warszawy po dane w tym kierunku. Co za pole do popisu dla biurokratycznego “szymla“. A ponieważ przedtem nie można cen ustanawiać, ustanowi je samo “życie“ potrzeba, potęga paskarzy, a po wszystkiem zjawią się ceny maksymalne, jako upiorne i przez wszystkich niestety omijane widziadło, nie mające nic wspólnego z realnem życiem i jego cenami.

Mimo wszystko winien Magistrat miasta Lwowa i Komisya dla badania cen zabrać się jak najrychlej do urzeczywistnienia obu rozporządzeń. Niemniej i konsumy, hurtownie, jak “Nuza“ “Jedność“ winny korzystać z rozporządzenia, przełamać trudności i starać się o zaopatrzenie miasta w dostateczne zapasy ziemiopłodów pozakontyngentowych.

Przy tej sposobności nie możemy nie wytknąć “Jedności“, że nie stara się o to, by stać się zrzeszeniem i centralą wszystkich potrzebnych konsumów miasta Lwowa. Za potrzebne uważamy tylko konsumy grup zawodowych. Konsumy osób niezorganizowanych węzłem jedności zawodowej, istniejące tylko dzięki zapobiegliwości “dyrektorów“ utrzymujących się z płacy swej w konsumie, nie dają ani możności kontroli, ani gwarancyi, że nie puszczą nabytego towaru na pasek.

Wszystkie zaś konsumy grup zawodowych, powinny być przyjęte do “Jedności“, która znowu winna wyłączyć konsumy drugiej kategoryi, istniejące tylko przez dyrektorów i dla dyrektorów.

Z teatru art.-liter. Bagatela.

Premiera i ostatni występ Seweryna Michałowskiego.

Dla ludzi szukających kilka chwil rzetelnej i miłej rozrywki stał się teatrzyk “Bagatela“ jedynym w swoim rodzaju, gdzie nawet najzatwardzialszy hypochondryk ubawić się i uśmiać może do woli.

Opuścił “Bagatelę“ Gierasieński, którego teraz godnie zastępuje p. Leon Wyrwicz, stwarzając w swoich monologach, podkreślanych niezrównaną gestykulacyą, posuniętą w szczegółach do mistrzostwa, typy oddane z wiernością kliszy fotograficznej.

P. Noskowska, która z niezbadanych wyroków Opatrzności, występuje od początku sezonu stale jako “numer pierwszy“ — śpiewa coraz poprawniej swoje piosenki nastrojowe; Ala Gorska tańczy z prawdziwem zrozumieniem klasyczny taniec “Szept kwiatów“ przy rytmicznej muzyce Blohna; Staruszkiewicz ubawia do łez swoimi kupletami, na temat poszukującego mieszkania we Lwowie, a Hanka Ordonówna wnosi na scenę wiele werwy i wytworności, tak swoim exterieur, jakoteż starannie dobranym repertuarem.

P. Neusser przygotował tym razem bardzo dobry prolog i konferencierkę.

Uzupełnieniem części solowej jest sketch pt. “Bliźniak“, grany w nienajlepszem tempie.

A teraz o Michałowskim, który opuszcza Lwów, napiszę słów kilka

Niezrównany ten recytator i artysta w każdym calu, potrafił w stosunkowo krótkim czasie stać się ulubieńcem inteligentnego Lwowa, który go też żegna z żalem.

Michałowski umie na scenie płakać jak Hiob, a śmiać się jak Arystofanes; umie jak jakiś Proteusz jednem okiem roztaczać smutną łzę, a drugiem podglądnąć po mistrzowsku “das ewig Weibliche“.

W swoich recytacyach umie Michałowski zrzucić z siebie strój arlekina i czapkę bajazza, a ból tragiczny wybiega wtedy z sykiem przez wentyl dowcipu i szyderstwa i zawodzi w piersi wyfraczonego Michasia.

Słuchałem nieraz jednym tchem recytacyi Michałowskiego, w których skrzył się różnobarwny dowcip, a obok gminnych zwrotów, lśniły się prawdziwe perełki. Ale mimo, że to nad wyraz dowcipne, nie mogłem często dojść do swobodnego śmiechu i radości. Po za satyrą i ironią, widziałem często serce przesiąknięte bólem, a w radosnych skokach zwaryowanego tańca (Wielka Teodora), widziałem skurcz konwulsyi i czułem dreszcze rozpaczne. Michałowski daje w każdej swojej kreacyi kawał własnej duszy — i w tem jest jego wybitna zasługa

Szczerze mi żal za Michałowskim, który dziś żegna się ze Lwowem w sali “Sokoła“, w gronie dawnych kolegów “Czwórki“: Andy Kitschman, Windhofna i Ostwicza i sądzę, że będę wyrazem myśli ogółu, jeśli rzucę mu na drogę szczere słowa: do widzenia!... (w. r.)

Ogł. Miejsk. Zakładu aprow.

Podwyższenie cen chleba.

Z powodu podwyższenia wynagrodzenia za wypiek, ustala się cenę za jeden bochenek chleba żytniego na 10 Mk. 50 fen. zaś chleba białego na 28 Mk. za bochenek. Ceny te obowiązują przy sprzedaży na kartki chlebowe Nr. 4. tj. od dnia 27. października 1920.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

—•••—

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w “Kalendarzu ludowym“ na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów;

—•••—

Irlandya w walce.

Z Londynu donoszą „Tempsowi":

Onegdaj odbyła się potyczka między oddziałem Sinnfeinistów i żołnierzami angielskiemi w pobliżu Kanburka, w hrabstwie Cork. Walka trwała godzinę. Jeden żołnierz został zabity a sześciu rannych. Ochotnicy irlandzcy posługiwali się mitrajlezami przeciw rodzaowi barykady z wozów, które urządzili angielscy żołnierze i rzucali granaty.

W ciągu walk które trwały później przez trzy dni w hrabstwie Cork zabitych było trzech żołnierzy a trzynastu rannych.

Oto jak wygląda „pokój domowy" w Anglii, która głosi, że wszędzie niesie wolność, „samookreślenie" i ład demokratyczny.

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.